

"Jedzie, jedzie na kasztance"

Listopad zaczął się w mediach dniem Wszystkich Świętych – konwencjonalnie, bo jakby inaczej. Ale potem, w dniu Święta Niepodległości, był tylko jeden Święty – Marszałek Józef Piłsudski. W wielu miastach parady wojskowe otwierał oficer ubrany w „siwy strzelca strój”. Jak niektórzy zapewne pamiętają, w czasie kampanii prezydenckiej obaj kandydaci i rywale włącznie Piłsudskiego wskazywali jako swój ideał polityka. Co do mnie, to wołałabym, żeby stawiali sobie koło lustra raczej Eugeniusza Kwiatkowskiego, romantycznego realista, piłsudczyka z przekonania, ale przekuwającego pałasze na lemiesz (pamiętajcie oczywiście i o przemysłowym zbrojeniowym).

Porównywano te osiągnięcia III RP z osiągnięciami II. Wielkie porównywanie nastąpi na pewno w przyszłym roku, ale już teraz można przypuszczać, że dwudziestolecie międzywojenne będzie górą. Przez dwadzieścia ostatnich lat (od 1989) nie zbudowano niczego na miarę Gdyni, ani PO, ani PiS nie mają się czym chwalić. Ale PO ma w Sejmie większość, więc może Tuszkowi uda się przeforsować jego ostatni pomysł, o którym donosi w dniu 25.11. „Fakt” – zmniejszenie liczby posłów o połowę, do 230. Dałoby to 150 milionów oszczędności rocznie. Suma choć w budżecie państwa niewielka, przydałaby się jako rezerwa na gaszenie pożarów – niezadowolenia społecznego albo na fajerwerki, przedsięwzięcia prestiżowe. Przy okazji i jako posłów by się poprawiła skutkiem uciążliwej selekcji. A Marszałek z zawiadów tylko by przyklasnął: on bardzo nie lubił sejmokracji.

Janina Wieczerska